OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. · Kraków, Sobota 12 Marca 1932 · Nr. 72

Senat przyjął 25 projektów ustaw

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Senatu przyjęto 25 projektów ustaw, uprzednio już przyjętych przez Sejm. Między innemi ratyfikowano kilka umów zagranicznych, kilka spraw z dziedziny podatkowo-finansowej i t. d.

W komisjach sejmowych

REPREZENTACJA I SPRAWY SAMORZĄDOWE

w komisji konstytucyjnej

Sejmowa komisja konstytucyjna wysłuchała wczoraj dwóch referatów pośla Mackiewicza o uprawnieniach reprezentacyjnych Prezydenta Rzplitej oraz pos. Ducha o samorządzie terytorjalnym. Dyskusja nad temi referatami odbędzie się w przyszły czwartek.

PEŁNOMOCNICTWA DLA P. PREZYDENTA

w komisji prawniczej

Komisja prawnicza przydzieliła wczoraj referat projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta posłowi Paschalskiemu (B.B).

Na posiedzeniu doszło do incydentu. Posłowie opozycyjni wskazywali, iż posiedzenie to jest tylko formalnością, gdyż otrzymali już w środę poprzednio zawiadomienie o posiedzeniu piątkowem z zaznaczeniem, iż poseł Paschalski jest referentem.

W wyniku ostrego starcia z przewodniczącym komisji wicemarszałkiem Carem, opozycja postawiła wniosek o wyrażenie mu wotum nieufności. Posiedzenia nie przerwano, poczem przystąpiono do głosowania i wniosek opozycji został odrzucony.

W objętych strajkiem zagłębiach drożeje węgiel

Sytuacja strajkowa w 22-gim dniu strajku w zagłębiach węglowych nie uległa zmianie.

W miastach obu zagłębi odczuwa się brak węgla, gdyż zapasy na składach zostały wyczerpane. Właściciele składów węgla w miastach woj. kieleckiego, sprowadzają węgiel z Górnego Śląska, wskutek czego węgiel podrożał w zagłębiach o 3 zł. na tonnie.

Ostrożnie na chodnikach!

Wczoraj na ruchliwych ulicach, jak Chmielna, Bracka i okoliczne policja ukarała kilka osób za nieprzestrzeganie rozporządzeń, jakie winni zachowywać przechodnie. Wśród ukaranych były przeważnie kobiety, a ukarane zostały za czytanie gazet. Wszystkie czytały powieść „W kajdanach namiętności", którą drukują „Ostatnie Wiadomości". Rozczytane panie nie mogły się doczekać przyjścia do domu i już idąc, chciały się dowiedzieć, o dalszych losach bohaterów powieści.

TABELA LOTERJI

W 1-ym dniu 5-ej klasy wygrały:

20.000 zł. na Nr. 134539.

Po 5 000 zł. na N-ry: 13410 17437 18724 111678.

Po 3 000 zł. na N-ry: 2413 4112 12563 24916 30094 49038 64223 90401 97739 129962 154215.

Po 2 000 zł. na N-ry: 85, 18983 33653 33586 50123 58358 56621 61209 61942 62841 64428 83293 84977 85979 93013 101650 113167 126805 135135 141174 148552 153959 154921

Po 1 000 zł na N-ry: 5981 9394 11566 13103 22032 24677 24683 36910 51557 52973 53732 55753 59195 59448 60343 63745 66421 68119 71344 72912 84504 88127 97958 102812 104719 105730 107049 107919 116531 116748 122316 132270 132745 138019 139408 151712 151835 159259 159299

Uroczystości żałobne w Wilnie

Zwłoki ś. p. ks. biskupa Bandurskiego złożone zostały w podziemiach Bazyliki

Wczoraj odbyły się uroczystości żałobne — oddania ostatniej posługi wielkiemu kapłanowi, ś. p. księdzu biskupowi Bandurskiemu.

PRZYBYCIE P. PREZYDENTA I MINISTRÓW

Wczoraj rano specjalnym pociągiem przybył do Wilna P. Prezydent, któremu towarzyszyli marsz. Sejmu p. Świtalski, p. premjer Prystor, ministrowie: Piłsudski, Norwid-Neugebauer, Hubicki, prezes klubu B. B. p. Sławek, prezes N. I. K. gen. Krzemiński. W Wilnie powitał p. Prezydenta min. Jędrzejewicz, Boerner, Kozłowski.

Do Wilna przybyły liczne delegacje z całego kraju ze sztandarami i wieńcami, liczni posłowie i senatorowie, wielu wyższych urzędników.

DEPESZE KONDOLENCYJNE

Na ręce p. wojewody wileńskiego nadeszło setki depesz kondolencyjnych, a wśród nich od gen. Sosnkowskiego, zaś na ręce ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego depesza z Watykanu następującej treści: „Ojciec Święty boleśnie odczuł wiadomość o śmierci ks. biskupa Bandurskiego. Błaga Boga o wieczne odpocznienie dla duszy Zmarłego i upoważnia Waszą Ekselencję wyrazić rodzinie Zmarłego kondolencję"".

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO

O godz. 10-ej rano rozpoczęło się w Bazylice uroczyste nabożeństwo. Trumna ś. p. biskupa Bandurkiego tonie wśród wieńców. Przedewszystkiem zwraca uwagę wieniec z szarfami z napisem „Biskupowi Bandurkiemu — Marszałek Piłsudski"".

O godz. 10 min. 15 przybył do Bazyliki P. Przydnt.

Przemówienie żałobne wygłosił w imieniu rządu min. oświecenia Jędrzejewicz, podkreślając zasługi Zmarłego na polu walk o Niepodległość i nad odbudową ojczyzny.

PRZY BICIU WSZYSTKICH DZWONÓW

Po ukończonych egzekwiach przy biciu dzwonów wszystkich kościołów i od głosie strzałów armatnich trumnę ze zwłokami ś. p. biskupa Bandurskiego złożono w krypcie Bazyliki.

Góral ze Spytkowic

chciał miodem otruć Witosa

„by nie zrobił ruchu na wiosnę"

Poseł B. B., red. „Gospodarza Polskiego" p. Feliks Gwiżdż zawiadomił władze, że otrzymał od górala Sałuchy ze Spytkowic na Podhalu list, w którym oznajmia chęć zgładzenia p. Witosa przez ofiarowanie mu butelki miodu z trucizną. Sałucha pisze, że Witos szykuje przewrót, lepiej więc, żeby zginął jeden człowiek, niżby miał spowodować ogólną klęskę.

Władze, otrzymawszy list Sałuchy, wszczęły natychmiast dochodzenie, przestrzegając p. Witosa przed możliwością zamachu.

Zbadany Sałucha nie zapiera się i oświadcza, że „nie można dopuścić, by Witos zrobił ruch na wiosnę".

„Związek śmierci" w Japonji

mordował polityków z pobudek partyjnych

Władze japońskie wykryły rozgałęzioną tajną organizację, noszącą nazwę „Związku śmierci". Organizacja ta założona została przez pewnego duchownego buddyjskiego i lotnika (zginął on 5 lutego pod Szanghajem). Członkowie „Związku śmierci" zabili b. ministra finansów Inuye i barona Takumy, kierując się pobudkami religijnemi i patrjotycznemi.

W związku z wykryciem „Związku śmierci" aresztowano 2 polityków pod zarzutem sprzyjania organizacji.

Tragiczna śmierć mieszkańców 7 wiosek

W katastrofie nie ocalał ani jeden człowiek

WINNIPEG (Kanada — PAT) — Doszła tu wiadomość o zginięciu w powodzi kilkuset Eskimosów. Woda zalała nagle 7 wiosek eskimoskich. Jaki był przebieg katastrofy i ile osób zginęło, trudno się zorjentować, bo nie znaleziono nikogo, ktoby uszedł z życiem. O katastrofie świadczą tylko wmarznięte w lód ciała ofiar, których znaleziono kilkadziesiąt.

Setka policjantów przeciw jednemu murzynowi

NOWY ORLEAN (PAT) — Aresztowano tu pewnego murzyna, który wyrwał policjantowi rewolwer i tak uzbrojony stawiał czoło przeszło godzinę setce policjantów, z których dwóch zabił. Wkońcu murzyn został obezwładniony.

Zbrodniarz i zwyrodnialec

skatował i dokonał gwałtu na dwóch małych dziewczynkach

KATOWICE (PAT). — Wczoraj popołudniu w altance na polach w okolicy Kochłowic znaleziono nieprzytomne dwie dziewczynki 6-letnią i 7-letnią z ranami na głowie. Jedna z nich była zupełnie rozebrana.

Dochodzenia ustaliły, iż padły one ofiarą zwyrodnialca, który dopuścił się na nich gwałtu, a następnie pobił w bestjalski sposób. Stan jednej dziewczynki z rozbitą czaszką jest beznajdzieny. Policja prowadzi dochodzenia.

Wielka afera przemytnicza na Śląsku

KATOWICE. (P.A.T.). Śląska straż graniczna wpadła w ostatnich dniach na ślad wielkiej afery przemytniczej, której ośrodkiem była generalna reprezentacja berlińskiej firmy A. E. G., mająca siedzibę w Katowicach. Firma ta za pośrednictwem przedsiebiorstwa „Wulkan"" w Królewskiej Hucie sprowadzała z Niemiec do Polski szereg artykułów technicznych i elektrotechnicznych podlegających wysokiemu ocleniu. W związku z tą aferą aresztowany został kierownik handlowy firmy A. E. G. w Katowicach Maksymiljan Broda oraz kierownik firmy „Wulkan"" w Królewskiej Hucie, Telmann. W aferę, która zakrojona jest na szeroką skalę, zamieszany jest szereg firm śląskich. Dochodzenie trwa nadal. Nie jest wykluczonem, iż nastąpią dalsze aresztowania.

SKRÓTY

Mimo ciszy, panującej obecnie na froncie chińsko - japońskim nie zniknęły obawy, że wojna rozpocznie się na nowo. Japończycy obsadzają w dalszym ciągu nowe tereny.

—:o:—

W myśl nowej ustawy, w Stanach Zjedn. listy z pogróżkami mają być karane więzieniem do 20 lat.

—:o:—

Na Ukrainie mnożą się wypadki mordowania komunistów i podpalania magazynów zbożowych.

—:o:—

Według urzędowego zestawienia żaden z przemysłów sowieckich nie wykonał planu produkcji.

Blok gospodarczy państw naddunajskich

Francja wysunęła projekt stworzenia bloku gospodarczego państw naddunajskich, w którym wzięłyby udział: Austrja, Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja i Węgry.

Z wielu stron wysuwa się wątpliwości. Prasa angielska obawia się, by utworzenie tego bloku nie oddziałało ujemnie na interesy angielskie, natomiast uważa za słuszniejszą tylko unję celną Austrji z Węgrami. Rząd włoski uważa, że korzyść większą przyniesie zainteresowanym państwom pomoc, udzielona każdemu oddzielnie, przyczem Włosi obawiają się powstania w swem sąsiedztwie tworu, przypominającego dawną monarchję Austro - Węgierską.

B. kanclerz Austrji, ks. Seipel uważa projekt bloku naddunajskiego za niezwykle doniosły dla przyszłości gospodarczej Europy.

Nadużycia na pół miljarda lei w rumuńskiej dyrekcji kolejowej

BUKARESZT (PAT). — W wydziale handlowym rumuńskiej dyrekcji kolejowej wykryto duże nadużycia, sięgające sumy pół miljarda lei. Nadużyć dokonywano przez fałszowanie listów przewozowych przy pomocy wmieszanych w aferę urzędników, którzy współdziałali z firmami ekspedycyjnemi. Dotąd aresztowano 8 osób.

GIEŁDA

Obroty średnie tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8 89 i trzy czwarte.

Wódeczka, panna Leokadja i portfel

Przykra historja knajpiana z sądowem zakończeniem

Podpił sobie p. Aleksander Sobolewski, kamienicznik z Ząbek, przy okazji odwiedzenia starej Warszawki. Towarzyszył mu mistrz sztuki drukarskiej, p. Wincenty Jarociński.

Trąbiono w małej kawiarence na ulicy Wileńskiej, którą do końca życia obaj pamiętać będą.

W owej kawiarence kelnerką jest p. Leokadja Wiśniewska, niewiasta, jak piec (nie taka brudna, a taka gruba). P. Sobolewski z przekonań był... antypatyk, nic więc dziwnego, że lgnął do każdej góry tłuszczu.

Biesiada odbywała się wytwornie. Galanci panowie dali skosztować wódeczki i kelnerce, „niech zna panów", jednem słowem zabawa była „na całego", z szeptami na uszko, zaklęciami i wychodzeniem rozanielonej parki do drugiego pokoju. Ale co tam się działo, lepiej nie mówić, bo tak chcą zarówno p. Aleksander, jak i p. Wincenty.

Po każdem takiem wyjściu, goście czuli się, jakby odurzeni, oszołomieni. Poeta powiedziałby, że wracali pijani po wychyleniu kielicha czaru i rozkoszy. P. Aleksander runął odrazu na krzesło śpiący, zapominając o całym świecie i o portfelu, kusząco wystającym z bocznej kieszeni. Portfel ten we wnętrznościach swych krył 350 złotych żywą gotóweczką.

Kolega po kieliszku „śniętego" pijaka, obawiając się o całość jego portfelu, był na tyle przytomny, że zabrał pieniądze do siebie. Fakt ten rozpalił niezdrowe ognie w oczach wszystko widzącej panny Leokadji.

Przy sąsiednim stoliku raczył się piwem Sucher Mojżesz Samotny, osobnik wielce cierpiący z powodu nazwiska. Nie chcąc być tak, jak nazwisko — samotny, przysiadł się do podchmielonych zdobywców tłustych wdzięków kelnerki. Samotny był w kawiarence na Wileńskiej uprzywilejowanym gościem i zażywał ładniej brzmiącego imienia — Staś.

— Stasiu — szepnęła doń w miłosnem upojeniu do portfela, — forsę wziął do siebie ten ...ma ły".

„Małym" został nazwany z racji niedużego wzrostu p. Wincenty, mężczyzna pod innym względem, — owszem, proszę bardzo.

Rozpoczęły się karesy. Panna Leokadja, popisując się swą siłą, podniosła drukarza w górę, ożywił się Samotny, okrążyli p. Wincentego jacyś goście i w momencie tym portfel z cudzą gotóweczką, niespostrzeżenie zmienił właściciela.

Zgubę spostrzeżono dopiero za progiem, na ulicy. Jak zwykle w takich razach, wszczęto poszukiwania, lecz szelma — portfel ani drgnął. Nie odnalazł się. (Wszystko podejrzewająca policja wskazała palcem na Samotnego, jako na możliwego sprawcę i chłopak samotny, jak palec, bez obrońcy, zasiadł na ławie oskarżonych.

Próżno prokurator grzmiał, że cała kawiarenka wraz z właścicielami, kelnerką i gośćmi stanowi jedną szajkę dla okradania pijanych gości. Nie sprowodowało to, ani odnalezienia pieniędzy, ani nawet ukarania złodzieja, bo ani p. Aleksander, ani p. Wincenty nie umieli wskazać, kiedy i jak portfel znikł.

Z niepocieszonem sercem obaj panowie powędrowali do domu. Zaiste smutna przygoda. I pieniędzy niema i wódki za co wypić. A w dodatku, złodziej bestja triumfuje.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

Kiedy powróciliśmy do urzędu, poleciłem sprowadzić z celi zatrzymanego.

— Hopstade — zwróciłem się do aresztowanego, — już teraz wiem, dlaczego zamordował pan swoją żonę. Chciał pan odebrać z towarzystwa asekuracyjnego tysiąc funtów szterlingów. Dalsze kłamstwa są bezcelowe. Szwagier pański potwierdził nam, że w dniu zabójstwa widział u pana rewolwer, który, jak pan mówił, zaginął dwa tygodnie temu.

— Dość tej komedji! — odezwał się morderca. — Chcę powiedzieć całą prawdę, ale zanim zacznę mówić, dajcie mi panowie coś do zjedzenia i papierosa. Jestem wściekle głodny i od kilku godzin nie paliłem.

Wezwałem woźnego i kazałem mu przynieść chleb i kiełbasę. Po zjedzeniu i zapaleniu papierosa Hopstade rozpoczął swą spowiedź.

— Parę miesięcy po ślubie sprzykrzyło mi się małżeństwo i chciałem zostać znów wolny, by powrócić do wojska (tu zaznaczyć należy, że w Anglji nie było przymusowej służby wojskowej i żołnierzy się werbowało na ochotnika, przyczem otrzymywali oni dość dużą pensję). Żona moja stała mi na przeszkodzie. Długo rozmyślałem nad tem, w jaki sposób się jej pozbyć, wreszcie wpadłem na pomysł, by ją zaasekurować i przy tej okazji zdobyć jeszcze pokaźną sumkę.

Przez jakiś czas rozglądałem się za jakimś bezdomnym, którego mógłbym użyć do swoich celów. Wreszcie udało mi się go znaleźć. Zapytałem go, czy nie zechciałby pracować u mojego ojca. Ojciec mój jest właścicielem masarni. Uradowany zgodził się, i dałem mu, jako zadatek pięć szylingów. Poleciłem mu, spotkać się ze mną następnego wieczora i wtedy umówimy się, kiedy ma zacząć pracować. Następnego dnia przed spotkaniem się z nim, pojechałem do Norton i pożyczyłem od mego kuzyna Jacka jego rewolwe.

Kiedyśmy się spotkali, powiedziałem mu, że może sobie do czasu otrzymania pracy zarobić jeszcze parę funtów, o ile zastosuje się ściśle do moich wskazówek. Oczywiście zgodził się bez wahania.

Kazałem mu następnego wieczora czekać, wpobliżu mego domu i kiedy zobaczy mnie idącego z żoną, miał pójść za nami i przy bramie zatrzymać mnie i żądać pieniędzy. Wtedy ja wręczę mu dwa funty i na tem rola jego się kończy. Zaciekawiony zapytał mnie, poco to mi jest potrzebne. Odpowiedziałem mu, że chcę się rozwieść z żoną i w tym celu chcę odegrać komedję, lecz bliższych szczegółów mu nie mówiłem. Kiedy zgodził się na moją propozycję, dałem mu dziesięć szylingów i poleciłem następnego wieczora być punktualnie na miejscu.

Następnego wieczoru zaproponowałem żonie pójście do kina, na co się chętnie zgodziła. Idąc do domu, zauważyłem mego człowieka na miejscu. Dałem mu nieznacznie znak i kiedy byliśmy koło naszej bramy i żona moja otwierała drzwi, podszedł do mnie i jak było między nami umówiono zażądał odemnie w grubjański sposób pieniędzy. Jeszcze zanim się zbliżył do nas, w ciemnościach nieznacznie wyjąłem z kieszeni obydwa rewolwery i trzymałem je w rękach. Żona moja odwróciła się przestraszona obcym głosem, a wtedy ja najpierw strzeliłem do niego, a kiedy on już leżał na ziemi z drugiego rewolweru oddałem dwa strzały do mojej żony. Oto i wszystko, co mam do powiedzenia.

A teraz każcie mnie panowie odesłać do celi. Z pewnością spotkamy się raz jeszcze koło szubienicy, gdyż jestem przekonany, że stryczek mnie nie minie.

Nie omylił się, gdyż rzeczywiście dwa miesiące później byłem przy jego egzekucji na podwórzu więziennem.

(Dalszy ciąg nastąpi.

Zarozumialec

— Zarozumiałego
możesz poznać bodaj z tego,
że się pyszni i wynosi...
Nawet, gdy prosi
o jakąś przysługę —
w sobie pana, w tobie sługę
widzi.
Z każdego szydzi,
i rad się natrząsać:
nawet kąsać
potrafi złośliwie;
pogardliwie
traktuje innego,
widząc mądrego
jedynie sam siebie.
— Zarozumialcze, ja gwiżdżę na ciebie!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Muzyka organowa. 14.45 Koncert. 15.15 Z życia polskich zespołów śpiewaczych. 15.25 Odczyt dla maturzystów. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Odczyt dla maturzystów. 16.10 Piosenki. 16.40 Gitary hawajskie. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.43 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 D. c. prasowego dziennika radjowego. 22.40 Komunikaty. 22.50 Audycja muzyczna.

Wesoły Kącik

NA GŁODÓWKĘ.



Kto nie zna Hilka Pomeranca, tego donżuana?

Kto nie wie, że Hilkowi jeszcze się żadna kobieta nie oparła?

— Kobieta to zagadka — mawia Hilek. — Każdą zagadkę można rozwiązać i każdą kobietę także. Trzeba tylko znać sposób.

A Hilek zna. Zna wszystkie sposoby na wszystkie kobiety.

Wiedzą o tem koledzy Hilka i korzystają z jego rad.

Ostatnio przyszedł do Hilka zatroskany Kuba.

— Hilek — rzekł. — Kocham kobietę twardą, jak skała. Poradź mi, jak ją zdobyć.

— Są różne sposoby — zaczął Hilek. — Jeżeli kobieta jest głupia, to ją się bierze na miłość, jeżeli kobieta jest mądra, bierze się ją na pończochy, na wodę kolońską...

— Ty mówisz: bierze się, bierze się! Ale jak ona nie pozwala?..

— Tylko na broń i jazdę samochodem trzeba mieć pozwolenie.

— Ale jak ona jest twarda, jak skała? Jak ona mówi „Paszoł won"?

— Na „Paszoł won" też mam sposób. Taką kobietę się bierze „na głodówkę".

— Na głodówkę?! Co to jest?!

— Zaraz ci wytłumaczę. Przychodzę do kobiety twardej jak skała i mówię: „Ty musisz być moją", a ona mi odpowiada: „Paszoł won". Wtedy ja się kładę na podłogę i mówię:

— Pani jesteś okrutna! Pani złamałaś mi serce! Będę tak długo tu leżał i nic nie będę jadł, aż ustąpisz. Albo będziesz moja, albo umrę tutaj z głodu! Nie ruszę się stąd!

— No i co?

— Mówię ci, nieraz już próbowałem. Kobieta nie może patrzeć na śmierć. Najmocniejsza forteca się podda... Trzeba tylko mieć cierpliwość. Trzeba leżeć pół doby, czasem dobę, aż ona się zmęczy...

Po trzech dniach Kuba przyszedł do Hilka jeszcze bardziej zatroskany.

— No, jak? — spytał Hilek.— Moja rada pomogła?

— Niech cię szlag trafi z two ją radą!

— Co się stało?! Położyłeś się na podłogę?

— Położyłem się.

— Czekałeś cierpliwie, aż ona zmięknie?

— Jeszcze jak! Leżałem całą dobę!

— I ona nie zmiękła?

— Zmiękła.

— No to co chcesz?

— Co chcę? Co chcę?! Co mi z tego, że ona zmiękła, kiedy ja już wtedy z głodu byłem tak osłabiony, że się nawet ruszyć nie mogłem! Ja jej nawet nie miałem siły pocałować!

— Cooo? Tyś nic nie jadł?!!

— Czego się dziwisz? Przecież sam mi kazałeś iść „na głodówkę"!

Hipek az za głowę się złapał.

— Idjota, kretyn, cielęcy łeb!! Kto tak robi?! Przecież jak ja idę „na głodówkę", to ja sobie wszystkie kieszenie napycham żarciem!..

Napoleon Sądek.

Mieszkania na własność za 13--17 zł. miesięcznie

Samorząd stołeczny stanął do walki z bezdomnością

Samorząd stołeczny wszedł w nowy okres walki z bezdomnością. Odnosi się wrażenie, że tym razem inicjatywa została szczęśliwie powzięta — stawia ona zagadnienie bezdomności na płaszczyźnie szerszej.

Jak dowiedzieliśmy się na wczorajszej konferencji prasowej w Wydziale Opieki Społecznej, Magistrat stołeczny jest w toku realizowania planu budowlanego, który obejmuje wzniesienie 120 domów drewnianych o pojemności 1500 lokali jednoizbowych. Domy te budują się na Annopolu i Kole.

Na Annopolu wznosi się 62 domy dwunastolokalowe, czyli kompleks obejmuje 744 izby mieszkalne. Każde mieszkanie wraz z urządzeniami gospodarczemi liczyć będzie 25 metrów kwadratowych powierzchni, a całkowitego placu wraz ogródkiem, dróżkami i t. p. na jedno mieszkanie wypadnie 108 metrów kw. powierzchni.

Natomiast na Kole staną budynki dwu typów, a mianowicie 43 domy dwunastolokalowe czyli 516 izb mieszkalnych oraz 15 domów szesnastolokalowych czyli 240 izb mieszkalnych. Razem 756 mieszkań. Mieszkanie pierwszego typu wraz z urządzeniami gospodarczemi liczyć będzie 25 metrów kwadratowych powierzchni, a całkowite go placu wraz z ogródkiem, dróżkami i t. p. na jedno mieszkanie wypadnie 98 metrów kwadratowych powierzchni. Mieszkanie drugiego typu wraz z urządzeniami gospodarczemi liczyć będzie 18,75 metrów kwadratowych powierzchni, a całkowite go placu wraz z ogródkiem i t. p. 80 metrów kw. powierzchni.

Mieszkania na Annopolu będą w normalnym trybie wydzier żawione bezdomnym. Natomiast w stosunku do mieszkań na Kole, Magistrat przeprowadza eksperyment, przeznaczając 728 lokali na sprzedaż. Odbędzie się to w ten sposób, że bezdomni względnie rodziny, pozostające w złych warunkach mieszkaniowych, będą mogły nabywać lokale na Kole na własność, spłacając je w ratach miesięcznych.

Lokal wraz z ogródkiem w domach dwunastoizbowych kosztuje 5.262 zł., w domach szesnastoizbowych — 3.984 zł. Nabywca staje się właścicielem mieszkania po 25 latach, płacąc w okresie amortyzacyjnym w domach pierwszego typu 17.54 zł. miesięcznie, w domach drugiego typu 13.28 zł. miesięcznie.

W ten sposób każdy za niską cenę, może się stać współwłaścicielem domu i ogródka. Mieszkania będą oddane do dyspozycji w kwietniu. Reflektanci mogą zgłaszać podania do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu.

(W.)

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Kolas milcząco ruszył do starej skrzyni, leżącej pod koślawem łóżkiem. Rysy miał pomarszczone jakby wielkiem natężeniem nerwowem.

Zbyt go swemi słowami dotknęła. Jeżeli kiedy pragnął pieniędzy i bogactw, jak o tem mówił hr. Ruckiemu, to tylko dla niej. Wiedział, że trudno staremu i zgoła niepięknemu mężczyźnie, zatrzymać przy sobie hożą i młodą dziewkę. Wiedział wszakże również, że jest łasa na pieniądze.

Spojrzał raz jeszcze z podełba na tę Wenus wiejską, mogącą rzeczywiście jędrnością swych wspaniale rozkwitających kształtów wzniecić ogień pożądania nawet w najbardziej zimnym mężczyźnie, rozpętać szał zmysłów, aż do zezwierzęcenia, nawet w głazie.

Wyczuwała to w jego spojrzeniu, bo rzekła z triumfalnym uśmiechem i pogardliwem politowaniem:

— Wiesz, jak teraz wyglądasz? Jakbyś miał zaraz skonać w mękach katowskich.

Zbliżyła się do niego, poklepała go po ramieniu i odezwała się łagodnie:

— Jak będziesz grzeczny, pozwolę ci pojechać zemną. Ty też niepotrzebnie się tu marnujesz. Zaraz ci powiem, dlaczego mi to wszystko przyszło na myśl...

— Mów! — szepnął niecierpliwie.

— Wczoraj wpadli do karczmy panowie z polowania. Co i raz to któryś mnie brał na stronę i takie rzeczy szeptał do ucha, że aż miło... że w całej Warszawie niema takiej ładnej dziewuchy, jak ja, żebym przyjechała, to mi wynajmą mieszkanie, będą stroić, hulać ze mną...

— Kpili sobie z ciebie...

— Wcale nie. Wszyscy pokolei mówili mi to samo a najbardziej właśnie twój hrabia Rucki. Zresztą, jego już znam oddawna. Ale jeden z nich mi się naprawdę spodobał. Aż mi serce skakało, gdy mnie przyciskał w sieni i mówił czułe słówka. Gdyby był zechciał tylko, nie powiedziałabym: „Nie”.. Samabym go poprosiła, gdybym śmiała... Blondyn, chłopak, jak malowanie...

— Wilewicz?

— O, właśnie! Byłabym zapomniała, jak się nazywa, przypomniałeś mi. Sama umyślnie wyszłam do sieni i tak spojrzałam na niego, aby wiedział... Zrozumiał i zaraz przyleciał do mnie... Złapał mnie wpół i mówił: „Poco się marnujesz w takiej dziurze? Taka ładna dziewczyna, jak ty, mogłabyś zrobić w mieście karjerę. Jeżeli chcesz, zabieraj się z nami odrazu. Narazie ja się tobą zajmę, a potem już sobie sama dasz radę z takiemi ślepkami... I tak mi spoglądał w oczy, że aż mnie coś świdrowało w sercu. A jaki był do mnie śmiały, aż zimno i gorąco się robiło! To podobno najserdeczniejszy przyjaciel młodego księcia. Powiedział mi, żebym była gotowa, jak będą odjeżdżać, to wezmą mnie ze sobą. I z tym właśnie tobym poszła nawet na kraj świata...

Kolas zerwał się gniewnie i ryknął:

— Oszalałaś, czy co? Wierzysz takiemu gadaniu? Nie widzisz, że oni wszyscy śmieją się z ciebie? A przypuśćmy, że wzięliby cię, to i co? Pobawiliby się i cisnęli na bruk. A potem musiałabyś iść na zatracenie...

— Jakośbym sobie dała radę. Józka...

— Ty mi Józką nie kłuj w oczy. Czem jest Józka? Dziewką uliczną, co z grzechu żyje i z grzechu zgnije. Jesteś mi nato za dobra. Mam wobec ciebie inne zamiary...

— Ho, ho... A jakie to?

— Ożenię się z tobą!

Kaśka wybuchnęła serdecznym śmiechem. Śmiała się długą chwilę, nie mogąc się uspokoić. Wołała urywanemi zdaniami:

— Ojej... trzymajcie mnie, ludzie... bo pęknę ze śmiechu... Słyszysz? Posłuchaj... To końby się uśmiał...

Kolas chwycił ją w ramiona i ścisnął z siłą, której nikłby u niego nie podejrzewał. Zawołał:

— Nie ruszysz mi się ze wsi ani na krok, słyszysz? Ani na krok, bo, jakiem Kolas, będę za tobą łazić krok w krok, a gdybyś się oparła, nie ręczę za siebie! Gotowym na wszystko! Nic nie mam do stracenia.

Kaśka wyrwała mu się, oparła o ścianę i krzyknęła:

— Co to? Groźby?

Chwycił ją znów za rękę brutalnie i zawołał:

— Nie groźby, ale i nie prośby! Rozkazy! Moja jesteś, do wszystkich djabłów, i ode mnie nie odejdziesz, żeby nawet nie wiem, co!

Znów wyrwała mu się nie bez trudu. Podparła się pod boki i cisnęła mu w twarz:

— Co? Dlatego, żeś mnie, jakiem była głupia smarkata, podstępem zwabił i siłą wziął, toś już mój pan? W nosie cię mam, wiesz? On mi tu będzie „panował”! Niema nade mną żadnych panów. Wolna jestem i mogę robić, co mi się żywnie podoba. Sama sobie jestem władzą! Kogo nie zechcę, temu ode mnie wara, a tobie przedewszystkiem zasię, ty plugawy rozpustniku, ty psie parszywy!.. Won ode mnie!

Kolas odparł z całym spokojem:

— Nie indycz się, Kaśka, bo ja cię tu zaraz uspokoję. Posłuchaj mnie uważnie. Pomyśl chwilę, co więcej warte: czy obiecanki - cacanki panów z miasta, którzy cię chcą zrobić dziewką uliczną, a w tej chwili już na pewno zapomnieli, co ci przyrzekli, czy też moje poważne i najuczciwsze zamiary, moje obietnice, których dotrzymam, jak mi Bóg miły.. Mogę ci zaofiarować bardzo wiele i to już!

— Ho, ho... Wielki los na loterji wygrałeś? Szepnął:

— Myślisz, że dlatego, bo bieduję we wsi, to już jestem taki ostatni nędzarz?

— A może nie?

— Poczekaj tylko małe parę dni, to zmienisz zdanie. Mówisz, że chcesz iść pracować do knajpy czy mleczarni w Warszawie, aby tam zrobić karjerę twoją urodą. Ja ci powiem lepiej. Będziemy mieli własną knajpę w Warszawie. Nie będziesz kelnerką ale gospodynią. W Warszawie. Na swojem.

— Zrobiłbyś to?

— Tak! Ale pod jednym warunkiem!

— Jakim?

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— To djablica, nie kobieta! — zawołała Marja wzburzona, — a tyś w tej chwili zamroczył moje szczęście ciemną chmurą. Przecież ja teraz będę żyła w nieustannej trwodze, że gotowa mi wydrzeć ciebie, jak wydarła Piotra! Czyżbym była o tyle mniej godna miłości?

— Czy to powiedziałem?

— Nie, ale ja to wyczuwam i... gotowam pragnąć, aby zgniła w więzieniu! — zawołała.

— Marysieńko — uspakajał ją Norwin, — nie poznaję cię! Ty, tak idealnie dobra, tak pełna poświęcenia, ty tak mówisz?

— Piotr zabił we mnie wiarę w prawdziwą miłość. Jeżeli to jego uczucie, tak, zdawałoby się, do ostatniej chwili gorące, tak pozornie wyłączne, mogło się okazać jedynie ułudą, pozłacanem kłamstwem, nigdy już w nic nie uwierzę. Zresztą, przyznam się, teraz już mi to obojętne. Ale skąd pewność, że nie zawiodę się po raz drugi?

— Przekonasz się. Upłynął już rok i sześć tygodni od śmierci twojego męża. Możemy się pobrać. Dam odrazu na zapowiedzi. Wkrótce będzie ślub, a wtedy, gdy już będziesz moją, ręczę, że potrafię odpędzić złe myśli od ciebie...

— O, nie, mój drogi. Muszę się przedtem zastanowić...

— Co słyszę? Czyżbyś zaniechała naszych zamiarów? — zapytał Norwin strwożony.

— Jeszcze nie, ale muszę się przedtem przekonać...

— O czem?

— Wybacz, że w tej chwili więcej ci nie powiem. Muszę mieć pewność, że...

— ... że co?

— Nie ciągnij mnie za język...

— Gotów jestem pomyśleć: póki nie będziesz miała pewności, że Genia zostanie uwięziona na długie lata...

— Myśl sobie, co chcesz. Sama jeszcze nie wiem dokładnie, jaką drogą, ale muszę zdobyć pewność... i proszę cię: nie pytaj mnie więcej o nic...

Resztę drogi do domu odbyli w milczeniu.

Na twarzy Marji malowała się zaciętość. Norwina okrutnie dręczyły myśli, co Marja zamierza...

— — — — — — — — —

Niewesoło potoczyła się też rozmowa Jana z Renią.

Janowi nie udawało się przekonać Reni, że nie powinna obarczać siebie winą za to, co zaszło. Przecież w takim razie mógłby się uznać również za winowajcę doktór Turski!

— A gdybyś mnie nawet przekonał, że to nie moja wina, to cóż z tego?

— Mam na myśli nasz ślub...

— Już ci powiedziałam, że nie umiałabym się napawać szczęściem, póki Genia nie będzie bezpieczna...

— A jeżeli, nie daj Boże, doszłoby do sprawy sądowej i Genia zostałaby skazana?

— Będziemy apelować.

— Gdyby nie pomogło?

— Póki Genia nie będzie na wolności, nie zaznam spokoju, a więc i szczęścia.

— Choćby to trwało...

— ... nie wiem, jak długo — dokończyła za niego Renia.

— A ja?...

— O ile mnie kochasz, jak ja ciebie, będziesz czekał cierpliwie...

— O, Jezu!...

— Właśnie będziesz mógł dać dowód swej miłości — wtrącił doktór Turski, który właśnie wszedł do pokoju i słyszał ostatnie zdania ich rozmowy.

Po chwili zaś dodał:

— Przepraszam, że się wtrącam do waszych spraw ściśle osobistych, ale chciałbym, aby Jaś uprzytomnił sobie, że panna Renia czekała cierpliwie na chwilę jego wyzdrowienia, choć nadziei było coraz mniej. Ani na chwilę nie przestawała wierzyć w sprawiedliwość Boską. Miłość, miłość, tworząca cuda, dodawała jej sił do przetrwania i ani na chwilę nie zakradło się do jej duszy zwątpienie. Nawet wtedy, gdy my wszyscy, jego najbliżsi, ojciec, siostra, opuściliśmy ramiona, w jej serduszku płonął niegasnący znicz wiary, nadziei i miłości...

Słowa Turskiego wzruszyły Jana do głębi. Uścisnął mu dłoń serdecznie, a potem przytulił Renię do łona i wyszeptał:

— Twój na wieki...

— I ja twoja — odparła mu Renia.

Turski splótł ich dłonie, jakby łańcuchem nierozerwalnym...

Ale... niezbadane są wyroki Boskie...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Konstantego

Przepowiednie astrologiczne.

Z dniem dzisiejszym zapanują dobre wpływy dla osób urodzonych od 20 kwietnia do 21 maja i będą trwały do 5-go kwietnia bieżącego roku.

Możemy usłyszeć dzisiaj o katastrofach i wybuchach z ofiarami w ludziach.

Urodzeni 11 marca.

Posiadają charakter stały, zdolności dyplomatyczne, otrzymają szybkie awansy i wysokie stanowiska. W rywalizacji o względy kobiet lub mężczyzn zagrażać im będzie niebezpieczeństwo. Dalsze ich życie będzie szczęśliwe i zaznają zadowolenia duchowego.

Teatr: „Ifigenja w Aulidzie".

Bagatela: Raj ukradziony
Promień: „Rywal własnego syna"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Warszawa: „Motyl Brukowy"
Swit: „Orli szczyt"
Apollo: Ronny.
Adria: Harold trzymaj się.
Wanda: Jego Maleńka.
Uciecha: „Przygoda Miłosna".

Radjo

[illegible] G. 11.40 Transmisja z Warszawy, 12.10 Muzyka płyt gramof., 15.45 Transmisja z Warszawy, 16.10 Muz. płyt gramof., 17.10 Transmisja odczytu z Warszawy, 17.35 Transmisja koncertu z Warszawy, 18.50 Komunikat narciarski, 18.55 Rozmaitości, 19,10 Odczyt, 20.15 Transm. koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

Dyżur aptek:

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Kradzież garderoby.

Blaszkiewicz Adam, krawiec zam. ul. ks. Siemiaszki 36, zgłosił do policji, że dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych skradziono mu z mieszkania 3 ubrania, 1 płaszcz kwotę 80 złotych łącznej wartości 350 zł.

Ostrożnie z nabywaniem wędlin i mięsa.

Wskutek potanienia zwierząt rzeźnych na prowincji przywożą do Krakowa handlarze i rzeźnicy mięso, wyroby masarskie (kiełbasy i t. p.) i sprzedają po domach względnie dostarczają do dalszej sprzedaży do tutejszych sklepów rzeźniczych, jatek, restauracji i t. p.

Ponieważ mięso to (wyroby masarskie) jak urzędownie stwierdzono nie było nigdzie badane i pochodzi ze zwierząt bitych potajemnie przeto Magistrat przestrzega publiczność przed nabywaniem takiego mięsa i wyrobów masarskich, a toze względów zdrowotnych.

Mięso zdrowe sprzedawane w tutejszych sklepach, jatkach i. t. p. badane przez lekarza weterynaryjnego musi posiadać pieczęcie urzędowe tutejszej rzeźni lub tutejszej kontroli sanitarnej. Pieczęć kontroli jest sześciokątna z napisem „kontrola sanit. lek. wet. Kraków." Wyroby masarskie w sklepach tutejszych masarzy wolno sprzedawać nieoznakowane natomiast w innych sklepach jatkach i t. p. muszą posiadać wszystkie wyroby masarskie plomby metalowe tutejszej rzeźni lub tutejszych firm masarskich z których pochodzą.

Mięso zatem i wyroby masarskie bez wskazanych pieczęci lub plomb są niepewnego pochodzenia, nie badane i jako takie do konsumcji nie zdatne.

Walka stróża podgórskiego z posterunkowym

Dnia 9. marca wezwano posterunkowego P. P. pełniącego służbę na ul. Kalwaryjskiej do mieszkania Stefanji Suder, którą mąż pobił tasakiem po głowie, przyczem odniosła kilka dotkliwych ran. Gdy posterunkowy zapytał się Sudera o przyczynę pobicia żony, oraz żądając od niego by otworzył bramę, Suder wydobył rewolwer grożąc nim posterunkowemu. Posterunkowy rewolwer wytrącił mu z ręki i ubezwładnił go, wyprowadził go do sieni, ażeby otworzył bramę. W ciemnej sieni Suder stawił posterunkowemu opór grożąc mu wydobytym nożem. Gdy posterunkowy chcąc odebrać Suderowi nóż, tenże złapał posterunkowego pod gardło, wyrywając mu równocześnie bagnet i wytrącając mu z ręki latarkę elektryczną, wówczas posterunkowy wydobył rewolwer i oddał w stronę Sudera trzy strzały rewolwerowe wszystkie celne — trafiając Sudera. Suder mimo otrzymanych ran, usiłował ugodzić posterunkowego bagnetem a gdy posterunkowy wytrącił mu bagnet z ręki, Suder uderzył posterunkowego w twarz tak silnie że wybił mu ząb przedni z dolnej szczęki. Dopiero po trzecim strzale Suder krzyknął, że jest zabity i oddał posterunkowemu klucze od bramy. Posterunkowy wezwał następnie pogotowie ratunkowe, które przewiozło obu Suderów karetką celem opatrzenia im ran otrzymanych.

Aresztowanie dwóch egzekutorów w Krakowie.

Policja aresztowała Topolnickiego Adama, lat 26, byłego egzekutora Sądu Grodzkiego w Nowym Targu i Makosia Bolesława, lat 28, byłego egzekutora Urzędu Skarbowego w Krakowie, ponieważ wymienieni w dniu 7 listopada 1931 r. w II Urzędzie Skarbowym przy ul. Kanoniczej 17, skradli kwitarjusze na podstawie których od szeregu osób pobrali zaliczki na zaległe podatki. Dotychczas udowodniono im kilka wypadków tych oszustw na łączną sumę 1820 zł.

Skazanie uczniów - włamywaczy.

Głośnem echem odbiło się w swoim czasie w całej Polsce sensacyjne wykrycie w Kielcach bandy uczniów, która dokonała kilku włamań i kradzieży. Uczniowie szkół kieleckich, Stanisław Święcicki, Zygmut Matynia i Wiesław Krzakowski poczęli marzyć o karjerze bandyckiej.

I oto w lipcu 1931 roku młodzi chłopcy, uzbrojeni w rewolwer nabyty u jednego z kolegów, po raz pierwszy dokonali zuchwałego włamania do kieleckiej szkoły handlowej, gdzie skradli maszynę do pisania i kolekcję wyrobów tytoniowych. Tytoń posłużył im do palenia, lecz z maszyną chłopcy nie wiedzieli co zrobić.

Pewnego dnia Matynia wczesnym rankiem wyniósł ją za miasto, gdzie w jednym ze stawów zatopił.

W kilka dni potem późno w nocy dokonali chłopcy drugiego włamania. Tym razem do gimnazjum im. I. Sniadeckiego, zabierając 2 kamienie granaty, 4 klucze i 30 groszy.

W międzyczasie chłopcy postanowili włamać się do składu broni Tombickiego, w celu zdobycia rewolwerów oraz do hurtowni tytoniowej, gdzie zamierzali z kasy zabrać pieniądze.

Do zrealizowania tych planów potrzebny im był aparat tlenowy do krajania sztab żelaznych. Aparat ten zamierzali sami skonstruować przy pomocy chemikalji, znajdujących się w kancelarji gimnazjum Sniadeckiego.

W tym celu po raz wtóry odważyli się zakraść do uczelni. W chwili, gdy wracali z łupem, złodziei spostrzegł nauczyciel tegoż gimnazjum Marczewski, przebywający chwilowo w szkole. Rzucił się on w pogoń za uczniami, których w mroku nie mógł wyraźnie dostrzec, gdyż ci, znając dokładnie rozkład gmachu, zdołali zbiec.

Sprawą tą zainteresowała się policja. Dochodzenie przez dłuższy czas nie dało pożądanego wyniku. Aż pewnego razu jeden z uczestników bandy Święcicki napisał list do kolegi swego w Radomiu, w którym przechwalał się, że dokonał wyżej wspomnianych włamań. Jednocześnie przesłał mu papierosa ze skradzionej kolekcji.

List ten wpadł dzięki przypadkowi w ręce policji. Sprawa wyszła na jaw. Chłopców aresztowano. Decyzją władz szkolnych zostali oni wyrzuceni z gimnazjum, w ubiegłym zaś tygodniu stanęli przed Sądem Okręgowym.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że chłopcy należeli do organizacji Wielkiej Polski. Ze względu na drastyczne momenty sprawy dotyczące erotycznych „przeżyć" młodzieniaszków, rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Obecnie ogłoszony został wyrok skazujący Stanisława Święcickiego i Zygmunta Matynia na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata. Wiesław Krzakowski został uniewinniony

Samobójstwo dwóch kupców.

Wilno zostało wstrząśnięte dwoma tragicznemi wypadkami samobójstw kupców, którzy w śmierci szukali ucieczki przed strasznym kryzysem.

W mieszkaniu własnem przy ul. Zamkowej otruł się weronalem 60-letni kupiec Bielitz, właściciel wielkiego składu aptecznego przy tejże ulicy. Bielitz popadł w głęboki sen. Gdy po powrocie do domu żona nie mogła się go dobudzić wszczęła alarm. Wezwany doktór zrobił denatowi silne zastrzyki, które okazały się bezskuteczne. Bielitza w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala żydowskiego.

Bielitz prowadził swój skład apteczny od 40 lat. Dotkliwy kryzys popchnął go do czynu rozpaczy.

Drugi wypadek samobójstwa zanotowano przy ul. Kijowskiej 2, gdzie 40-letni kupiec futrzany Szwarc, powiesił się na oknie swego pokoju. Zaalarmowany dozorca odciął denata od stryczka Ciało było jeszcze ciepłe.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć Szwarca.

Główną przyczyną samobójstwa Szwarca była groźba eksmisji z powodu nieopłacenia komornego.

Tragedja rodziny pijaka.

W Łodzi w domu przy ul. Aleja Trzeciego Maja 96 rozegrała się wstrząsająca tragedja rodzinna.

W domu tym zamieszkuje urzędnik skarbowy Andrzejewski wraz ze swoją żoną Bronisławą i trojgiem dzieci. Pomiędzy małżonkami dochodziło często do waśni i nieporozumień. Andrzejewski powrócił wczoraj do domu nad ranem w stanie pijanym i spowodował znowu awanturę. Andrzejewska poczęła mu czynić wyrzuty, a w pewnej chwili otworzyła okno i wyskoczyła na bruk. Zanim Andrzejewski zdołał zorjentować się w sytuacji, 15-letni syn jego Stanisław uczeń gimnazjalny z krzykiem „idę za mamusią" również wyskoczył za matką na podwórze.

Zarówno syn, jak i matka doznali szereg ciężkich obrażeń.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie.

Ciunkiewiczowa jeszcze nie wypuszczona na wolność.

Wiadomości warszawskie donoszące o wypuszczeniu Ciunkiewiczowej z więzienia, nie odpowiadają prawdzie, gdyż pozostaje nadal w więzieniu śledczem. Zarówno prowadzącemu śledztwo sędziemu dr. Wątorowi, jak prokuratorowi Michałowskiemu o rzekomem poleceniu ministerstwa sprawiedliwości nic nie jest wiadomem.

Piłka nożna.

Najbliższa niedziela przyniesie zwolennikom piłki nożnej bardzo interesujący mecz mistrza Ligi Śląskiej „Naprzodu" z ligową drużyną „Wisły". Drużyna śląska znajduje się obecnie w bardzo wysokiej formie dość zaznaczyć że w tych dniach odniosła zwycięstwo nad mistrzem ligi Garbarnią.

Cracovia wyjeżdża do Czechosłowacji.

W sobotę zmierzy swe siły Cracovia na terenie Czechosłowacji ze znanym klubem Zidenice (Brno) zaś w niedzielę z Bratislawą (w Bratysławie).

Cracovia wyjeżdża na zawody w najlepszym swym składzie, należy zatem przypuszczać, że osiągnie zaszczytne wyniki.

Zdemaskowanie krwawego zbira bolszewickiego.

Ze Stołpców donoszą, że na tamtejszym dworcu kolejowym, niejaki Adam Przewłocki, podający się za studenta, został zdemaskowany jako b. komisarz bolszewicki.

Oto jedna z przybyłych pasażerek rozpoznała w nim mordercę jej męża i syna w Omsku, gdzie Przewłocki był komisarzem czerezwyczajki w latach 1920—1922, w którym to czasie rozstrzelał kilku Polaków.

Przewłockiego skierowano do dyspozycji władz śledczych.

Złodziej cmentarny zmarł ze strachu na grobie.

Dnia 6 bm. dozorca cmentarny we wsi Bodowszczyzna gm. jaźwińskiej znalazł na jednym z grobów zwłoki mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, iż jest to niejaki Michciński, zawodowy złodziej, kilkakrotnie karany za kradzieże. Specjalnością jego było okradanie nagrobów i wykradanie z trumien różnych kosztowności.

Krytycznej nocy Michciński przybył na cmentarz i przy rozkopywaniu grobu widocznie się czegoś przestraszył, gdyż zmarł na udar serca.

Tragiczną śmiercią zginął w Jaworznie.

Dnia 5 bm. na terytorjum gwarectwa Jaworznickiego 13-letni Kazimierz Konopka, który w poszukiwaniu węgla wszedł do jednego z tunelów wykopanych poza obrębem kopalni „Piłsudski" przez bezrobotnych i tam począł kopać. Wskutek zrobionego podkopu, w pewnym momencie ziemia zawaliła się przysypując Konopkę. Wydobyto już tylko jego zwłoki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2